Gdańsk, 01 sierpnia 2021 r.

Prof. dr hab. Nicholas Sekunda
Instytut Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Bielańska 5
80-851 Gdańsk

sekunda@ug.edu.pl

IN MARI VIA TUA

Recenzja
dorobku naukowego Pana dr Sebastiana Borowicza
w związku z jego wnioskiem o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego

Recenzja dorobku w ramach postępowania habilitacyjnego Pana dr Sebastiana Borowicza, w oparciu o zapisy ustawy z dnia 3 czerwca 2016 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym, oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. 2016 poz. 882) dalej: ustawa, została napisana na prośbę Pana dr hab. Jacka Nowaka, prof. UJ, Dziekana Wydziału Filozofii UJ.

Art. 16. 4 brzmi: 'kryteria oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego, biorąc pod uwagę osiągnięcia naukowo-badawcze w dziedzinach nauki i sztuki lub obszarach wiedzy, współpracę międzynarodową, dorobek dydaktyczny i popularyzatorski oraz uzyskane nagrody'. Z artykułu 16. 1 Ustawy wynika więc, że do postępowania habilitacyjnego może zostać dopuszczona osoba, która posiada stopień doktora oraz osiągnięcia naukowe lub artystyczne, uzyskane po otrzymaniu stopnia doktora, stanowiące znaczny wkład autora w rozwój określonej dyscypliny naukowej lub artystycznej oraz wykazuje się istotną aktywnością naukową lub artystyczną.

Pan Sebastian Borowicz posiada już stopień doktora nauk humanistycznych w dziedzinie archeologii (specjalizacja: archeologia śródziemnomorska) nadany przez Radę Wydziału Historii w 2009 r. na podstawie rozprawy pt. *System ekonomiczny Cypru na przełomie okresu późnoklasycznego i wczesnohellenistycznego*. Osiągnięciem, o którym mowa w ust. 1, jest rozprawa monograficzna: Sebastian Borowicz, *Reliefy Rozmazane. Rzeczy i obrazy w kulturze dawnej Grecji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020.

Osiągnięcia naukowo-badawcze

Po uzyskaniem stopnia doktora Pan dr Sebastian Borowicz był współautorem dwóch książek monograficznych:
- wraz z Joanną Hobot-Marciniak oraz Renatą Przybylską: *Anty-Beatryce. Studia nad kulturową historią obrazu pijanej i szalonej staruchy*, Seria Figurae, Wydawnictwo UJ, Kraków 2016;
- wraz z Joanną Hobot oraz Renatą Przybylską, *Stara rebeliantka. Studia na semantyką obrazu*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2010.

Jest on również współredaktorem tomu naukowego pt. *Międzyliteratura. Studia dedykowane Profesor Annie Plich*, Seria Narracje w Edukacji, Wydawnictwo UJ, Kraków (w trakcie przygotowań).
Doktor Borowicz jest autorem 8 opublikowanych rozdziałów w recenzowanych monografiach naukowych i autorem 7, oraz współautorem jednego artykułu w czasopismach naukowych. Wygłosił on 10 referatów na konferencjach krajowych i jeden na zagranicznej (w Belgii). Pan dr Borowicz również brał udział w pięciu projektach naukowych jako kierownik, główny wykonawca lub wykonawca

Współpraca międzynarodowa

Po uzyskaniem stopnia doktora Pan dr Sebastian Borowicz odbył 3 staże w instytucjach zagranicznych – Deutsches Archäologisches Institut, Abteilung Madrid; Cypriot American Archaeological Research Institute w Nikozji; Deutsches Archäologisches Institut, Abteilung Rom – każdy był miesięcznym pobytem. On prowadził również kwerendy muzealne w madryckim Prado, petersburskim Ermitażu, oraz w amsterdamskim Rijksmuseum.

Dorobek dydaktyczny i popularyzatorski

Od 18 lutego 2018 r. Pan doktor Sebastian Borowicz jest zatrudniony jako asystent w Katedrze Polonistycznej Edukacji Nauczycielskiej, Wydział Polonistyki UJ. Od roku 2017 doktor Borowicz objął również funkcję koordynatora dyscyplin NCN.

Uzyskane nagrody

W roku 2011 wraz z Joanną Hobot oraz Renatą Przybylską, doktor Sebastian Borowicz został wyróżniony nagrodą III stopnia JM Rektora UJ za pracę monograficzną: *Stara rebeliantka. Studia na semantyką obrazu*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2010.

W roku 2017 wraz z Joanną Hobot-Marciniak oraz Renatą Przybylską doktor Borowicz został wyróżniony nagrodą III stopnia JM Rektora UJ za pracę monograficzną *Anty-Beatryce. Studia nad kulturową historią obrazu pijanej i szalonej staruchy*, Seria Figurae, Wydawnictwo UJ, Kraków 2016.
W czerwcu 2017 doktor Sebastian Borowicz otrzymał nagrodę Dyrektora NCN z wpisem do akt osobowych. We wrześniu 2017 r. doktor Borowicz dostał nagrodę Dyrektora NCN z wpisem do akt osobowych. W grudniu 2017 doktor Borowicz otrzymał nagrodę Dyrektora NCN z wpisem do akt osobowych.

Podsumowując ocenę Habilitanta w zakresie dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego, współpracy międzynarodowej i uzyskanych nagród, stwierdzam, że doktor Sebastian Borowicz spełnił warunki niezbędne do przyznania mu tytułu: doktor habilitowany.

Nie miałem problemów z oceną tej części dorobku dra. Borowicza. Jeśli jednak chodzi o opinię na temat jego osiągnięcia, tj. monografii *Reliefy Rozmazane. Rzeczy i obrazy w kulturze dawnej Grecji*, sprawa jest trudna, gdyż nie zrozumiałem treści tej książki. Nie chodzi tutaj o sens poszczególnych zdań, mimo trudności takich jak na s. 139, gdzie Borowicz, w zdaniu liczącym ok. 67 słów, daje ok. 17 synonimów terminu 'plastyczność'. Dość często musiałem również sprawdzać stosowane w pracy nowe słownictwo, odzwierciedlające nowe trendy w filozofii. Mimo to zawsze będę wdzięczny dr. Borowiczowi za wprowadzenie mnie w filozoficzny system 'metaceramiki', zgodnie z którym (s. 469, przyp. 87), "Człowiek jest czymś wydrążonym jak naczynia...Stworzyć ludzi oznaczało przede wszystkim stworzyć wazy. W tym punkcie bóg Biblii zachowywał się właściwie tylko ceramicznie. To, co zwykło się określać metafizyką, jest w rzeczywistości metaceramiką". Nie mogę się doczekać następnego roku akademickiego, kiedy będę mógł przedstawić ten filozoficzny koncept studentom I roku, gdy tematem wykładu będzie ceramika z Haçilar I (tzw. "Toby Jug"), oczekując ich albo ich gwałtownej reakcji albo nie dowierzającego, druzgocącego milczenia.

Mój brak zrozumienia zamiarów Borowicza wynika częściowo z jego stylu pisania. Gorąco polecałbym tu książkę *Piękny styl* Stevena Pinkera, byłego profesora z Department of Brain and Cognitive Sciences w Massachusetts Institute of Technology, aktualnie zaś profesora psychologii w Harvard University. Książka powstała w r. 2014 i jest dostępna w polskim przekładzie.

Drugim problemem jest to, iż w rozprawach habilitacyjnych standardem jest wstęp, gdzie postawiono jakąś tezę, którą autor zamierza udowodnić bądź obalić; pracę kończy zaś podsumowanie. Tych elementów brak w rozprawie, zamiast tego zaś kończy się efektownym cytatem z mezopotamskiego

(nie: z greckiego) rytualu *mīs-pî* ("umycie ust"). Usiłowałem znaleźć odsyłacz do tego cytatu ze s. 536 (T. Różewicz, *Próba rekonstrukcji,* s. 445-446) , ale go zabrakło.

Bardzo poważny problem pojawił się jednak, gdy starałem się powiązać zdania w jakiś spójny ciąg myśli. Tu wszelkie wysiłki spełzły na niczym. Dobrym przykładem jest ten ze s. 477, gdzie dyskusja o sfinksie nagle przechodzi w językową negację, by ponownie zmienić się w dywagację o sfinksie. Niczym Peleus obejmujący Tetydę, gdy usiłowałem uchwycić ten argument, zawsze zmieniał kształt. Nie mając uporczywej wytrwałości Peleusa, dałem sobie spokój.

Największą trudnością jest jednak to, że zostałem wyznaczony do recenzowania pracy, która wykracza poza moje kompetencje. Z wykształcenia jestem historykiem starożytnym i archeologiem, umiem jedynie oceniać prace napisane z dziedziny archeologii i historii. Autor pracy *Reliefy rozmazane. Rzeczy i obrazy w kulturze dawnej Grecji* przedstawia ją do recenzji w dyscyplinie „Nauki o kulturze i religii". Dyscyplina ta, o ile w ogóle istnieje poza umysłem pracowników Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, ma na celu studiowanie społeczeństwa w sposób zupełnie odmienny niż dyscypliny, w których zostałem wykształcony; ma ona zupełnie inny system dyskursu. Prawdą jest, że tytuł dzieła zawiera słowa „relief" (o których autor w ogóle nie mówi w 607-stronicowej pracy!), „obrazy" i „kultura Grecji starożytnej". Dlatego rozumiem powodów, dla których Rada Doskonałości Naukowej na pierwszy rzut oka mogła sobie wyobrazić, że moja kandydatura będzie odpowiednia. Rozumiem też trudność w znalezieniu osób o odpowiedniej randze akademickiej, zainteresowanych światem starożytnym, zważywszy na zaniedbanie, z jakim tematyka starożytna traktowana była w poprzednim systemie politycznym. W rzeczywistości jednak wyznaczenie mnie na recenzenta nie było właściwe.

Od czasów, gdy archeologia starożytna była wykładana przez filologów klasycznych, w świadomości szerszego świata akademickiego została nierozerwalnie powiązana z odrębną dyscypliną: historią sztuki. Autor przedstawionego do recenzji studium zdradza podobne nieporozumienie, gdy pisze (s. 109): "archeologia klasyczna czy historia sztuki". Dopiero na przełomie XX i XXI wieku ukazały się pierwsze anglojęzyczne podręczniki archeologii greckiej: na przykład Williama Briersa, *The Archaeology of Greece*, wydana w r. 1996, lub *The Archaeology of Ancient Greece,* napisana przez Jamesa Whitley'a, a opublikowana w r. 2001. Inne podręczniki, które pojawiły się wcześniej, mogły zawierać słowa „grecki" i „archeologia", ale w rzeczywistości dotyczyły one historii sztuki starożytnej Grecji.

Archeologia jako dyscyplina stara się zrozumieć dane społeczeństwo na podstawie kultury materialnej, którą po sobie zostawiło. Z drugiej strony historia sztuki jako dyscyplina usiłuje zrozumieć dane społeczeństwo na podstawie pozostawionych przez nie artefaktów artystycznych. Są oczywiście obszary wspólne. Szczególnie w przypadku analizy ceramiki bardzo trudno jest ustalić granicę, gdzie kończy się interpretacja archeologiczna, a zaczyna się analiza z dziedziny historii sztuki.

Odwoływałem się już w przeszłości od podobnych, nietrafnych decyzji poprzednika Rady Doskonałości Naukowej w wyznaczeniu mnie na recenzenta, ale nigdy nie otrzymałem odpowiedzi na moje apele. Aby niepotrzebnie nie wstrzymywać przewodu habilitacyjnego Sebastiana Borowicza, postanowiłem mimo złego stanu zdrowia zrobić, co w mojej mocy, aby napisać recenzję tych passusów książki, które, jak sądzę, zrozumiałem.

W całej książce Borowicz omawia właściwie zaledwie kilkanaście greckich (a raczej ateńskich) waz i niewiele innych dzieł sztuki. Ateńskie malarstwo wazowe przedstawiające sceny z życia codziennego jest nieliczne. Dobra połowa z nich ukazuje sceny dionizyjskie. Borowicz doskonale zdaje sobie z tego sprawę (s. 163), ale nie próbuje wyjaśnić, w jaki sposób wpłynęło to na jego badania. Podobnie na s. 225 czytamy „Grecki obraz wręcz uchyla się od ukazywania codzienności, realiów domu bądź miasta. Są one w malarstwie wazowym prawie nieobecne. Jest za to specyficzną, sztucznie wykreowaną, wytworzoną przestrzennością, w której możemy zobaczyć jednocześnie świat ludzki i świat bogów; jest miejscem wytwarzania *topos koinos,* gdzie oba światy mogą zaistnieć jednocześnie. Świat mitu oraz świat społeczny zostają zespolone, tak że jeden staje się nieodzowną płaszczyzną wyrażania drugiego', itp. W żadnym z tych miejsc Borowicz nie rozwodzi się obszerniej nad tym błędem.

W pierwszej części książki Borowicz pozornie tylko analizuje próby wypracowania adekwatnego

słownego systemu, który opisałby reakcje człowieka wobec obrazu od końca XIX wieku po dzień dzisiejszy w kręgach kultury euroatlantyckiej. Wydaje się, że opiera się to w dużej mierze na językoznawstwie kognitywnym. Niezwykle szeroko zakrojona dyskusja obejmuje nawet (na s. 63) język Indian Hopi. Dopiero w podrozdziale 1.4 (ss. 65-70) Borowicz przechodzi do studium „Zmian w badaniach nad sztuką i kulturą grecką". Uznaję uwagę Borowicza (s. 33), że konieczna jest „manipulacja" greckimi wazami, zamiast ocenianie ich tylko i wyłącznie statycznie. Tym niemniej tę właśnie zmianę w naszym „ewolucjonistycznym, muzealniczo-antykwarycznym podejściu" musimy analizować z uwzględnieniem realiów muzealnego bezpieczeństwa.

Na s. 153 Borowicz pokrótce wspomina o systemie nadawania imion różnym członkom rodziny wielkich kotów przez Dowayów z Kamerunu, którzy posługują się dowayo, językiem odgałęzienia Duru języków Adamawa. Jedną rzeczą, którą mogę tu wnieść z własnego doświadczenia zmian w praktykach archeologicznych od lat 60. XX wieku, jest ta, że próby zastosowania wzorców znalezionych w odizolowanych społeczeństwach do praktyk w starożytnej Grecji nie kończą się sukcesem. Społeczeństwa izolowane nadal żyją w izolacji od innych społeczeństw i w konsekwencji nie rozwijają się. A przecież jedną z niezwykłych rzeczy w greckim społeczeństwie był sposób, w jaki się ono szybko rozwijało.

Borowicz kontynuuje dalej (s. 154), że „Kontakt z Dowayami wskazuje, iż kultura wizualna jest częścią niezwykle skomplikowanego mechanizmu adaptacyjnego, jednego z wielu, jaki rozwinięty został w ramach kultury *homo sapiens,* a następnie, iż „Bardzo prawdopodobne, że przenosząc się z naszym zasobem wizualnym do Grecji okresu geometrycznego, wywołalibyśmy podobną reakcję". Osobiście nie jestem pewien, czy można dać takie powiązanie.

Szczególnie mocnym punktem argumentacji Borowicza (s. 155) jest stwierdzenie, że „Podstawowy błąd, który jest naszym udziałem, gdy patrzymy na greckie wazy lub posągi, to postrzeganie ich w kategoriach reprezentacji, w odniesieniu do epoki, w której świadomość obrazu jeszcze nie istniała jako wyodrębniona sfera refleksji. Obiekty wizualne traktujemy jak rzeczy do kontemplacji wzrokowej, a więc w ramach pojęciowych, w jakich z pewnością nie postrzegał ich uczestnik ówczesnej kultury".

Na s. 165, przyp. 53 Borowicz datuje tarcze z Groty Idajskiej na IX w. przed Chr. Chociaż datowanie ich jest trudne, większość ekspertów woli umieścić je nieco później, w VIII w. p. n.e.

Ikonografia protoattyckiej amfory z Eleusis, namalowanej przez Malarza Polifema, od dawna była dla wszystkich zagadką, w szczególności zaś wzajemny związek głównych scen. Propozycja Borowicza (s. 20), że „Anihilacja potężnego spojrzeniem Cyklopa i Meduzy zestawiona z bezpośrednim spojrzeniem wypatrujących się w widza Gorgon tworzy więc na wspominanej amforze układ wymiany spojrzeń oraz łańcuch przerażenia, którego częścią staje się widz - człowiek patrzący wprost na Stheno oraz Euryale i, w tym samym momencie, doświadczający ich zwrotnego spojrzenia", jest możliwa, a nawet prawdopodobna.

Na s. 250 Habilitant ma rację argumentując, że „*Eikón* to etymologicznie właśnie coś, co jest podobne, gdyż jest czemuś równe; to rodzaj ekwiwalentu, *modulus* gwarantujący nie tylko równość, ale i równowartość, umożliwiającą refleksję nad światem w ramach czynności intelektualnych opierających się już na konwencjonalnych znakach, analogonach, dających się swobodnie wymieniać. W rzeczywistości jest to „podobieństwo".

Moim zdaniem Borowicz posuwa się potem za daleko twierdząc, że „Stąd obraz epoki klasycznej staje się „walutą" eikonomicznej wymiany 'wartą - jakby powiedział Stephane Mallarme - odrobiny rzeczywistości', oraz uniwersalnym miernikiem kultury wizualnej. Z czasem owa waluta przyćmiewa, prowadzenie w kulturze nowożytnej do dominacji i doli - pustych podobieństw". Nie wiem, ani nie obchodzi mnie to, co powiedział Mallarme, ale słowo „ekonomia" w starożytnej grece wywodzi się z zupełnie innych rdzeni – mianowicie „oikos" i „nomos", a wprowadzenie do wywodu terminu „eikonomiczna" wynika co najmniej z niedoinformowania.

Chciałbym podziękować Borowiczowi (s. 256 n. 72, ilustr. s. 530) za wprowadzenie mnie w problematykę attyckiej wazy z Ateną lepiącą glinianą figurkę konia (Grupa Berlińska 2416; 470-460 p.n.e., Altes Museum, Berlin F 2415). Zgadzam się też całkowicie z interpretacją, iż „Atena najprawdopodobniej przygotowuje tu glinianą formę dla brązowego odlewu".

W wielu miejscach, gdy Borowicz przytacza źródła, a zwłaszcza gdy odwołuje się do dzieł monograficznych bez podawania numerów stron, bardzo utrudnia czytelnikowi samodzielne śledzenie tematu. Wymownym miejscem jest to na s. 286, przyp. 15, gdzie cytuje on książkę Johna Ma, *Statues and Cities. Honorific Portraits and Civic Identity in the Hellenistic World*, Oxford 2013. Niezależnie od walorów tej pracy, nie wydaje się, aby była w niej dyskusja o „terminologii dotyczącej greckiej rzeźby, zwłaszcza portretowej".

Wątpię, czy da się utrzymać istnienie podziału kulturowego koni na: pociągowe i rumaki i ich biologiczne odpowiedniki - woły i byki ofiarne, tak jak proponuje to Borowicz na ss. 308-309, w oparciu o pracę G. Deleuze'a i F. Guittariego (*Tysiąc plateau*, etc. Warszawa, 2015). Zanim między VIII a IX wiekiem n.e. upowszechniło się użycie chomąta dla koni, zwierzęta te wykorzystywano tylko do ciągnięcia rydwanów, co z punktu widzenia kultury było zadaniem równie doniosłym jak znaczenie rumaka bojowego. Wszystkie zadania zwierząt pociągowych spoczywały na wołach.

Nie mogę zgodzić się z twierdzeniem powtórzonym przez Borowicza na s. 311 n. 104, że „mężczyźni reprezentowani są w sztuce greckiej często, trzymając różne symbole swojej zewnętrznej siły i statusu, w tym sakiewki i laski". Zgadzam się co do laski, ale sakiewki przedstawiano w sztuce greckiej rzadko, zaś głównie w sztuce południowo-italskiej, kiedy to przedstawiano sceny zaczerpnięte z komedii – był to bardzo specyficzny kontekst.

Na s. 318 Borowicz posługuje się przekładem – bez podania jego autora – z platońskiego *Fajdrosa*, 230B, w którym termin πλάτανος oddano jako „jawór". Grecy cenili platan za jego szerokie liście, dające cień od letniego słońca, czego nie dają liście jaworu.

Na stronach 376-7 Borowicz omawia niezwykle ciekawą parę posągów utworzoną przez *kore* Frasikleię (Φρασικλεία) – nie Fraksileię – i jej anonimowego towarzysza *kourosa*, starannie zakopanych razem jakiś czas po ich ukończeniu, ok 540 p.n.e. Najnowsza teoria głosi, że oba posągi zostały razem zakopane po reformach demokratycznych z 508/7 p.n.e. jako krok podyktowany ograniczeniem wystawnego trybu życia - dobrowolny lub przymusowy.

Na s. 398, przyp. 434, zajmując się halucynacjami jako „nietypowym, przewlekłym syndromem mózowym" ('non-specific brain syndrome'), Borowicz uczyniłby lepiej, gdyby oprócz cytowanych prac (V.S. Ramachandran, S. Blakeslee, *Phantoms in the Brain. Probing the Mysteries of the Human Mind*, New York 1999, 298, cyt. przez J. Kordys, „O języku, mózgu, elastycznych stanach religijnych i twórczości artystycznej", Teksty Drugie 1-2, 2011, ss. 92-106, s. 102), powołał się na nowsze ustalenia Quintona Deeley'a „The Pythia at Delphi: A Cognitive Reconstruction of Oracular Possession". Tekst został opublikowany w tomie pod red. L. G. A. Driediger-Murphy i E. Eidinow *Ancient Divination and Experience,* Oxford 2019. Artykuł ten zamówiono u Deeley'a, gdyż jego fachowa wiedza, obejmująca neurobiologię, religioznawstwo i wiedzę o antyku jest szczególnie istotna - pomaga wyjaśnić i potwierdzić niektóre z ustaleń poczynionych przez innych autorów. Podjęta przez Deeley'a próba zrekonstruowania doświadczenia Pytii opiera się na ustaleniach neurobiologii, pokazując, że na doświadczenie religijne silnie wpływają wierzenia, a także doświadczenia grupy - do tego stopnia, że na przykład fakt, iż słyszymy głos „Boga" na jakimś charyzmatycznym spotkaniu ewangelicznym, jest umiejętnością, której można się nauczyć. Artykuł ten, podkreślając, że niektóre doświadczenia religijne (np. opętanie) zostały ukształtowane tak przez rodzaj predyspozycji, jak i środowisko kulturowe, pomaga czytelnikom ocenić w nowatorski sposób starożytne świadectwa na temat, jak zachowywała się Pytia.

Sądzę, że omawiając archaiczną grupę posągów Harmodiosa i Aristogejtona, autorstwa Antenora (ss. 402-403), Borowicz powinien przynajmniej wspomnieć, że istnieje spore prawdopodobieństwo, iż jej wizerunek zachował się na ateńskim stamnosie, autorstwa Malarza Syriskosa (ok. 475-470 p.n.e.) - obecnie w Muzeum Martina von Wagnera w Würzburgu.

Na ss. 412-413 odsyłacz do Pauzaniasza to nie 7.5.5, ale 10.19.3 (zob. J. Niemirska-Pliszczyńska (księga VIII) i H. Podbielski (księga IX, X), *U stóp boga Apollona. Z Pauzaniasza Wędrówki po Helladzie, księgi VIII, IX, X*, Warszawa 1989, s. 329).

Autokorekta ujawnia niekiedy nieprzewidywalne rezultaty, trudne do zauważenia w trakcie ostatecznego procesu edycji. „Perełka", której nie zauważono w tekście, znajduje się na s. 460, gdzie proste zdanie „pobyt Odyseusa u króla Feaków" zmieniło się w „pobyt Odyseusa u króla Freaków".

Wysunięta przez Borowicza na s. 490 koncepcja, według której „dźwięk" „woń" i „oddech" stały się częścią procesu wizualnego, jest dla mnie dziwaczna. Zapewne chodzi tu o jakieś dodatkowe znaczenie.

Dalej (ss. 500-501) następuje, z konieczności, parę uwag dotyczących „penetracji" oka przez wizerunek.

W całej książce Borowicz pozostaje niezdecydowany, czy słowo 'artefakt' pisać kursywą, czy nie. By pokonać tę rzekomą trudność, wybiera rozwiązanie niestandardowe, zapisując kursywą pierwszą część wyrazu, drugą zaś zostawiając bez kursywy: *arte*fakt. Nie stosuje jednak tej reguły zawsze: i tak na s. 291 mamy formę tłustym drukiem: **artefaktów**, podczas gdy na s. 518 otrzymujemy: 'Artefaktom', jak gdyby w cytacie. A przecież wyraz 'artefakt' przyjął się *de facto* w polszczyźnie, powinien zatem być zapisywany bez kursywy. Na podobnej zasadzie autor wykazuje się brakiem znajomości zasad, gdy idzie o umieszczanie łączników w wyrazach: czy to polskich, czy obcych. Tak więc na s. 490 czytamy: '*sym-patheia*', ale na s. 491 'roz-poznać', nie wspominając już o formach: '*dia*bolizacja' (*dis-placement*) (s. 504), czy na s. 505 o 'perwersji (łac. *per-versus*...; *per-verto'*). By wymienić wszystkie te odstępstwa od normy, potrzeba byłoby całego arkusza na recenzję.

Reasumując, pod koniec lektury książki nie zrozumiałem z niej więcej niż na jej początku. To, co mam teraz zrobić, to - pamiętając o prośbie Pana dr hab. Jacka Nowaka, prof. UJ, Dziekana Wydziału Filozofii UJ - sformułować 'jednoznacznie stwierdzenie', czy praca Sebastiana Borowicza spełnia wymagane kryteria.

W swej książce Borowicz wykazuje się godną podziwu znajomością literatury na temat *arte*faktów, którymi się zajmuje, także tej nie anglojęzycznej. Zgromadził on także mnóstwo prac o tym, jak Grecy rozumieli swą sztukę. W rezultacie mogę stwierdzić, że dorobek Pana doktora Sebastiana Borowicza pozwala na uznanie go za spełniający przesłanki ustawowe do nadania mu stopnia doktora habilitowanego w zakresie nauki o kulturze i religii.

z wyrazami szacunku,

prof. dr hab. Nicholas Victor Sekund

Instytut Archeologii i Etnologii UG
ul. Bielańska 5, 80-851 Gdańsk